

Chrześcijaństwo, konserwatyzm, ekologia. Odpowiedź na krytykę

Niedawno na portalu „Święto Stworzenia” ukazał się tekst krytyczny autorstwa ojca Stanisława Jaromiego na temat sto ósmego wydania „Teologii Politycznej Co Tydzień” – w całości poświęconego problematyce ekologicznej. Mając poczucie, że krytyka rozmija się podstawowymi założeniami numeru, przygotowaliśmy na nią odpowiedź.

Zdecydowana większość recenzentów dokonuje wyboru między jednym z dwóch typów postawy. Albo zajęcie własnego stanowiska wobec recenzowanego tekstu poprzedzają oni próbą jak najwierniejszej rekonstrukcji myśli czy światopoglądu w nim wyrażonego, albo konsekwentnie wpisują to, co recenzują, w pewien bliski sobie schemat interpretacyjny, urabiają tekst recenzowany i docierający przez niego Głos autora na własną modłę, co umożliwia łatwą pochwałę lub krytykę danego stanowiska. Wybór jednej z tych dwóch możliwości ma istotne konsekwencje, w rezultacie otrzymujemy bowiem dwa zupełnie różne rodzaje tekstów – tylko pierwszy z nich zasługuje na miano ściśle pojętej recenzji, drugi zaś służy przede wszystkim prezentacji własnego stanowiska, jest więc jak gdyby intelektualnym autoportretem umieszczonym na tle krytykowanego lub wychwalanego stanowiska. Tekst zatytułowany *Nawrócenie ekologiczne Teologii Politycznej?*, będący odpowiedzią na sto ósmy numer „Teologii Politycznej Co Tydzień” przygotowaną przez ojca Stanisława Jaromiego, reprezentuje niestety ten drugi typ postawy. Odpowiedzią na tę polemikę z

ekologicznym numerem naszego pisma powinno być zatem zwrócenie uwagi na istotne myśli w nim zawarte – na to, co legło u podstaw zawartych w nim tekstów.

Pierwszy z wymienionych rzekomych błędów świadczy o tym, że autor zacytowanych słów wyraźnie chciałby, aby w tygodniku internetowym tematy prezentowano w sposób zbliżony do monograficznego oraz aby dążono do całościowego ujęcia przedstawianych zagadnień.

Zanim jednak do tego przejdę, chciałbym uczynić jeszcze jedną uwagę na temat samego sposobu przygotowania zawartego we wspomnianym tekście omówienia naszego tygodnika. Gdy opisana powyżej druga z możliwych postaw recenzującego

połączy się z dość skomplikowaną dialektyką przeceniania i niedoceniania (co dzieje się często) i gdy zarazem ta dialektyka jest odpowiednio ukryta, tekst osiąga szczególną siłę perswazyjną. O tym, że w omawianym przypadku mamy do czynienia ze wspomnianą dialektyką, świadczą ostatnie zdania tekstu ojca Jaromego, dobitnie łączące w sobie dwa człony tej relacji dialektycznej: „[...] jakie jest końcowe wrażenie czytelnika? Okazuje się, że podejmując ten temat »Teologia Polityczna« pokazała, że nie zna ani współczesnego ruchu ekologicznego ani polskich przykładów konserwatywnego myślenia czy tradycyjnego życia według scrutonowskiej »ojkofilii«. W pierwszym temacie popełniają błąd *pars pro toto* i jakiś niewielki, znany sobie, fragment rzeczywistości opisują jako całość. W drugim

muszą, o ile poważnie traktują to co piszą, wyjść ze swych klubów dyskusyjnych i poznać lokalne inicjatywy ekologiczne. A postawione we wstępie pytania ciągle czekają na odpowiedź”[1]. Pierwszy z wymienionych rzekomych błędów świadczy o tym, że autor zacytowanych słów wyraźnie chciałby, aby w tygodniku internetowym tematy prezentowano w sposób zbliżony do monograficznego oraz aby dążono do całościowego ujęcia przedstawianych zagadnień. Jest to przykład przeceniania naszych możliwości – ustawiania poprzeczki tak wysoko, aby sprostanie jej nie było możliwe. To nie przypadek, że nie da się w świecie nauki znaleźć przykładów periodyków ukazujących się co tydzień – czasopism stawiających sobie cele ściśle naukowe, ujmujących swój przedmiot rzeczywiście holistycznie nie da się bowiem wydawać w takim cyklu wydawniczym. Nie tworzyliśmy naukowego opracowania na temat współczesnych lub dawnych ruchów ekologicznych. Celem istnienia tygodników takich jak nasz nie jest z pewnością całościowe ujmowanie przedstawianych zagadnień, taki postulat jest bowiem w oczywisty sposób nieosiągalny w ramach tego typu czasopism, ze swojej natury skazanych na fragmentaryczność (a zresztą – któż z nas, śmiertelników, nie jest na nią skazany?). Naszym celem jest natomiast przede wszystkim stawianie pytań i zwracanie uwagi na istotne zjawiska intelektualne oraz podejmowanie próby mierzenia się z nimi.

Drugi z wymienionych rzekomych błędów dowodzi z kolei niedoceny naszych możliwości. Z tego, jak groźny jest pogląd, który stoi za tym niedocenianiem, oraz wpisany w nie postulat „wyjścia z klubów dyskusyjnych i poznania lokalnych inicjatyw ekologicznych”, najłatwiej zdać sobie sprawę wtedy, gdy zapytamy o konsekwencje takiego stanowiska dla powodzenia sprawy, o którą chodzi – a chodzi przecież nie o afirmację (lub autoafirmację) ruchu ekologicznego, lecz właśnie o powodzenie sprawy ochrony środowiska naturalnego, której

istotnym elementem jest upowszechnianie wrażliwości ekologicznej, docieranie do jak najszerszej grupy odbiorców z przekazem, że problemy związane z ochroną środowiska naturalnego naprawdę stanowią jedno z podstawowych wyzwań naszych czasów, angażujących także niezaangażowanych bezpośrednio w konkretne inicjatywy ekologiczne. Wymóg, który każe najpierw „wyjść z klubów dyskusyjnych i poznać lokalne inicjatywy ekologiczne”, aby móc w ogóle się wypowiadać nie na temat samych tych inicjatyw (bo to oczywiste, że należy je poznać, aby o nich mówić), lecz na temat ochrony środowiska (w naszym przypadku – związków ekologii z chrześcijaństwem i konserwatyzmem), uniemożliwia nadanie postulatom ekologicznym charakteru rzeczywiście uniwersalnego i czyni je własnością pewnych lokalnych właśnie inicjatyw. Zdecydowana większość ludzi – w tym także ludzi tworzących współczesną kulturę umysłową – zostanie wtedy pozbawiona prawa powiedzenia czegokolwiek na temat ideowego wymiaru działań na rzecz ochrony środowiska naturalnego, ze względu na ograniczenia naszej ludzkiej kondycji nie można bowiem szczegółowo zajmować się wszystkim, każdą z istotnych spraw. A przecież ochrona środowiska jest sprawą każdego, nie powinna zatem być prywatyzowana przez tych, którzy angażują się w nią bardziej od innych. Czy bowiem nawrócenie ekologiczne ma dokonać się w taki sposób, że każdy nawrócony stanie się nim dzięki dogłębnej znajomości nowoczesnego dyskursu ekologicznego? Odpowiedź twierdząca na to pytanie oznaczałaby pogląd analogiczny do tego, który głosiłby, że nawrócić się na chrześcijaństwo można tylko wtedy, gdy najpierw się przeczyta rozprawy Rahnera, Balthasara, Evdokimowa lub Tillicha, a nie – gdy rozpozna się w Jezusie Chrystusie Pana i Zbawiciela.

Celem naszego numeru nie jest żadne nawrócenie, deklaracja czy wyznanie takiego „nawrócenia”. Próbujemy w nim uchwycić miejsce postulatów ekologicznych wśród różnych poglądów i doktryn.

Celem naszego numeru nie jest jednak żadne nawrócenie, deklaracja czy wyznanie takiego „nawrócenia”. Próbujemy w nim uchwycić miejsce postulatów ekologicznych wśród różnych poglądów i

doktryn. Pytamy w sposób szczególny o ich związki z chrześcijaństwem i z konserwatyzmem, starając się pokazać, że w swojej zasadniczej wymowie są one spójne z nimi. Jednym z istotnych bodźców, który pobudził do takich pytań i w różnych odmianach powraca w tekstach zamieszczonych w numerze, jest w gruncie rzeczy prosta obserwacja z zakresu historii idei dążącej do takiego rozumiejącego odtwarzania pewnych struktur myślowych, które zadaje zarazem pytanie o ich znaczenie dla współczesnych sporów. Obserwacja, o której mowa i która dała początek pomysłowi na ten numer, dotyczy pewnego zasadniczego odwrócenia ról, w których występują dzisiejsza lewica i prawica: o ile bowiem współcześnie postulaty ekologiczne kojarzą się przede wszystkim z ruchami o charakterze lewicowym, z perspektywy zarówno historii, jak i struktury doktryn politycznych ochronę środowiska naturalnego jest zdecydowanie łatwiej wpisać w konserwatyzm. To odwrócenie ról prowadzi do sytuacji, w której konserwatywni publicyści niejednokrotnie stają na pozycjach, które w XIX wieku zajmowałoby zarówno Marks, jak i liberalni zwolennicy ekspansywnej, przemysłowej modernizacji. Na ten paradoks zwrócił

bezpośrednio uwagę cytowany przez ojca Jaromiego Remigiusz Okraska: „To paradoks naszych czasów – lewica, która była materialistyczna i produktywistyczna, »nawróciła« się na ekologię, a prawica, która ma dużo większe tradycje dowartościowania ochrony przyrody, krajobrazu, zachowuje się tak jakby nie zdawała sobie z nich sprawy”[2]. Trudno jednak zrozumieć, dlaczego ojciec Jaromi, który swoje stanowisko ilustruje obszernymi cytatami z wywiadu, jakiego udzielił nam redaktor naczelny „Nowego Obywatela”, aż tak negatywnie reaguje na próby uchwycenia tej samej w gruncie rzeczy prawidłowości z innej perspektywy, podejmowane przez pozostałych autorów numeru – nawet jeżeli w próby te jest wpisany pewien rys polemiczny wobec określonej postaci ruchów ekologicznych.

*Problemy ekologiczne
współczesnego świata w ich
wymiarze ideowym są
wyrazem praktycznego
załamania się idei postępu i
wizji nowoczesności
czerpiącej ze stopniowo
formującej się w nowożytności
konceptji podmiotowości.*

Wyjaśnieniu tej
prostej obserwacji z
zakresu
historiografii idei
służy historia
filozofii. Problemy
ekologiczne
współczesnego
świata w ich
wymiarze ideowym
są wyrazem
praktycznego
załamania się idei

postępu i wizji nowoczesności czerpiącej ze stopniowo formującej się w nowożytności konceptji podmiotowości. W tym przypadku jak w rzadko którym widać bezpośrednio negatywne skutki określonych idei. Ich dalekich źródeł należy szukać z jednej strony u Francisa Bacona – w jego poglądzie uznającym panowanie człowieka nad przyrodą za

główne zadanie poznania – a z drugiej strony w dualizmie antropologicznym Kartezjusza z jego odróżnieniem *res cogitans* i *res extensa*, rozwinięciu zaś ulegają one z jednej strony w oświeceniowej antropologii i w teorii postępu, a z drugiej strony w idealistycznych doktrynach Fichtego i Hegla. To rzeczy dobrze znane, tym jednak, co szczególnie istotne, jest fakt, że o ile w przypadku na przykład ruchów lewicowych zwrot ekologiczny zazwyczaj dokonywał się jako rzeczywista *metanoia* – lub, precyzyjniej, jako podjęte i ciągle podejmowane zmagania z odziedziczonymi koncepcjami podmiotowości, w tym choćby z tą, którą reprezentował Marks i jego następcy (na naszym gruncie na przykład filozofia pracy Stanisława Brzozowskiego z jej nieustannie powracającą potrzebą wyciskania znamion tego, co ludzkie, w tym, co pozaludzkie) – o tyle w przypadku większości odmian konserwatyzmu takie napięcie z własnym dziedzictwem zwyczajnie nie występuje. To samo dotyczy chrześcijaństwa i wywodzonej z teologii wizji relacji człowieka do świata stworzonego, niezależnie bowiem od różnych światopoglądowych stanowisk, jakie mogą zajmować chrześcijanie, ekspansywna modernizacja i wpisana w nią wizja antropologiczna nie dają się wywieść zarówno z Biblii, jak i z Tradycji oraz z klasycznych dzieł teologii chrześcijańskiej.

Czy zadawanie tego typu pytań i prowadzenie takiej refleksji ma jakieś znaczenie wykraczające poza zwykłą ciekawość poznawczą? Przekonywanie nieprzekonanych – nie zaś nieustanne zwracanie się do przekonanych, którzy często albo są już zaangażowani w „lokalne inicjatywy ekologiczne”, albo je potępiają – trzeba chyba zacząć od takiej pracy nad ideowym dziedzictwem. Od próby wykazania głębokiej nieoczywistości, a nawet bezpośredniej fałszywości prostych podziałów, w których grzęźnie dzisiejsza debata publiczna (zresztą po obu zaciekle się zwalczających stronach), prowadzących do bardzo

Bariery uniemożliwiające rozszerzanie wrażliwości ekologicznej bardzo często tkwią właśnie tutaj – w wyobrażeniu na temat tego, że istnieje pewien prawicowy, spójny i integralny pogląd, każący traktować z pobłażaniem problematykę ochrony środowiska naturalnego.

negatywnych konsekwencji. Bariery uniemożliwiające rozszerzanie wrażliwości ekologicznej bardzo często tkwią właśnie tutaj – w wyobrażeniu na temat tego, że istnieje pewien prawicowy, spójny i integralny pogląd, każący traktować z pobłażaniem

problematykę ochrony środowiska naturalnego. Próbę podania w wątpliwość takiego przeświadczenia podjęliśmy. Jej celem nie jest żadne nowe przywłaszczenie problematyki ochrony środowiska naturalnego, naszym punktem wyjścia jest bowiem przekonanie, że stanowi ono zadanie powszechne, dotyczące każdego, jedno z podstawowych wyzwań naszych czasów. Jeżeli mówimy, że to chrześcijaństwo z jednej, a konserwatyzm z drugiej strony są znacznie spójniejsze w swoich działaniach na tym polu, nie chodzi oczywiście o to, aby innych z tego pola wywłaszczyć. Ale dlatego nie należy wywłaszczać z tego pola także tych, którzy doceniają znaczenie zagadnień teoretycznych i nieraz dyskutują ze sobą w różnych klubach. Łączy nas bowiem wspólna troska.

Tekst o. Stanisława Jaromiego na portalu „Święto stworzenia”.

[1] S. Jaromi, *Nawrócenie ekologiczne Teologii Politycznej?*,
<https://www.swietostworzenia.pl/2-aktualne/774-nawrocenie-ekologiczne-teologii-politycznej> (dostęp: 25.07.2018 r.). W cytatach zachowuję źródłowy zapis, w tym – interpunkcję.

[2] R. Okraska, *Ekologia wymaga od nas przekroczenia dotychczasowych sporów politycznych*, wywiad przeprowadził J. Pyda, „Teologia Polityczna Co Tydzień” 2018, nr 108,
<https://www.teologiapolityczna.pl/remigiusz-okraska-ekologia-wymaga-od-nas-przekroczenia-dotychczasowych-sporow-politycznych> (dostęp: 25.07.2018 r.).